

STRAŻ LEŚNA

CZASOPISMO ZWIĄZKU ZAWOD. STRAŻY LEŚNEJ
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

Rok V.

LISTOPAD 1926 r.

Nr. 46.

ZNOWU ZMIANĄ SYTUACJI.

Nowa zwłoka w załatwieniu sprawy gajowych. — Zmiana rządu. — Kwestja uposażenia pracowników państwowych staje się sprawą zasadniczą.

Najbardziej może niepokojącym zagadnieniem życia współczesnego jest brak jakiegokolwiek norm stałych, brak równowagi i brak miary. Wszystko, co się dzieje od lat kilku, dzieje się albo zbyt szybko, albo zbyt powoli, nigdy zaś tak, jak wymagałyby tego potrzeby życiowe. Rządy zmieniają się rekordowo często, a załatwianie najważniejszych spraw postępuje niesłuchanie powoli; gdy chodzi o obniżenie poborów, to decyzja następuje bardzo szybko, gdy zaś trzeba naprawić krzywdę i podwyższyć uposażenie, wtedy rzecz wlecze się całemi miesiącami, albo i latami — i tak jest prawie ze wszystkim.

Gdy po rządach niesławnej pamięci pp. Janickiego i Kiernika objął tekę rolnictwa p. minister Raczyński, mieliśmy pewne podstawy spodziewać się, że sprawa gajowych zostanie wreszcie uregulowana, lecz oto po kilku tygodniach następuje znowu zmiana rządu i ministrem jest obecnie p. Karol Niezabytowski.

Oznacza to oczywiście nową zwłokę, bo p. Niezabytowski jest nowym członkiem rządu, nieznanym z poprzednich gabinetów, któremu zatem sprawy gajowych są najzupełniej obce. Trzeba będzie całą akcję rozpoczynać na nowo i powtarzać wszystkie starania, wszystkie dowodzenia.

Naturalnie, że Prezydjum Związku, nie zrażając się trudnościami, znowu podejmuje tę akcję i uczyni wszystko, co możliwem jest do zrobienia, jednak szkodliwa i denerwująca zwłoka musi być uznana za fakt, nie dający się zmienić.

Przy tym niezbyt pocieszającym stanie rzeczy są wszakże pewne okoliczności, które możnaby uważać za względnie pomyślne.

Oto obecnie sprawy tak stoją, że kwestja poprawy bytu gajowych przestała być kwestją odosobnioną, a wiąże się ściśle z ogólnem zagadnieniem bytu pracowników państwowych.

Jak wiadomo, wszyscy pracownicy państwowi są uposażeni niedostatecznie — wszyscy też domagają się radykalnych zmian na lepsze — i związki zawodowe prowadzą teraz wspólnie energiczną akcję w tym kierunku.

Głos opinii publicznej, odnoszący się dotąd dość biernie do spraw pracowników państwowych, przechylił się ostatnio dość wyraźnie na stronę pokrzywdzonych, a nawet niektóre ugrupowania sejmowe zajęły się tą sprawą. W czasie ostatniej sesji sejmowej klub P. P. S. wystąpił energicznie z wnioskiem o doraźne podwyższenie poborów o 10 procent. Wniosek ten jednak został, niestety, obalony przez kluby endeckie, „chrześcijańskie“ i witosowe. Trzeba to sobie zapamiętać do najbliższych wyborów — i nie dać się wziąć na lep fałszywych obietnic i zapewnień. W każdym razie sprawa przestała mieć charakter wewnętrzny związków zawodowych, a stała się kwestją publiczną — i to trzeba policzyć za plus.

Drugim plusem jest fakt, że na czele rządu stanął obecnie Marszałek Polski J. Piłsudski, którego energii nic się nie oprze i który do spraw pracowników państwowych odnosi się najżyczliwiej, czego dowodem wydatne podwyższenie pensji oficerów i podoficerów. Nie wątpimy, że pod Jego rządem, sprawa uposażenia ogółu funkcjonariuszów państwowych też zostanie możliwie śpiesznie uregulowana.

Krzywdą ogółu, nie tylko gajowych, jest jaskrawa.

Od roku przeszło przy wogóle niedostatecznem uposażeniu, nie są stosowane dodatki procentowe, należne z powodu wzrostu drożyzny.

A drożyzna wciąż wzrasta. Oficjalne obliczenia wykazały znowu wzrost drożyzny we wrześniu o przeszło 3 procent. Tymczasem do obliczenia poborów jest stosowana mnożna z przed roku t. j. 43 grosze za jeden punkt, podczas gdy obecnie powinny wynosić conajmniej 53 grosze. Znaczy to, że najniższy nawet gajowy XIX grupy otrzymuje miesięcznie o 10 zł. mniej, niż mu się należy. Stanowi to, jakby przymusowy podatek, nałożony z niezrozumiałych powodów

tylko na pracowników państwowych, bo przecież wszystkie inne warstwy, jak kupcy, rolnicy i t. d. w miarę wzrostu drożyzny osiągają dochody odpowiednio wyższe.

Ta krzywda musi się wreszcie skończyć, szczególnie zaś krzywda gajowych, którzy są upośledzeni podwójnie, bo nie tylko że nie otrzymują podwyżek procentowych, ale zostali zaliczeni do specjalnych najniższych grup uposażenia ze zniżonym dodatkiem ekonomicznym.

Napięcie sytuacji dochodzi kresu.

W niektórych grupach jak np. wśród pocztowców i kolejarzy była już poważnie brana w rachubę możliwość strajku. Zamiar ten narazie został zaniechany, ale dalsza zwłoka może doprowadzić do nieobliczalnych następstw.

Wierzimy jednak, że sprawiedliwości stanie się zadość.

Nadzieją wszystkich na teraz jest osoba Marszałka Piłsudskiego, jako sternika Państwa.

Oczywiście, że Związek niezależnie od starań ogólnych będzie prowadził akcję na rzecz gajowych — i przypuszczalnie w następnym numerze „Straży leśnej“ będziemy mogli poinformować członków o stanowisku, zajętem przez nowego Ministra Rolnictwa p. Niezabytowskiego.. o ile w międzyczasie nie zajdą nowe zmiany w sytuacji.

NOWY MINISTER ROLNICTWA I DÓBR PAŃSTWOWYCH KAROL NIEZABYTOWSKI.

Przy ostatniej zmianie rządu ustąpił Minister Rolnictwa Dr. A. Raczyński, a na jego miejsce mianowany został p. Karol Niezabytowski.

Urodzony w r. 1865 w majątku Oleszewiczach ziemi grodzieńskiej, ukończył w r. 1884 gimnazjum klasyczne w Wilnie, a następnie w r. 1889 uniwersytet petersburski ze stopniem kandydata nauk fizyczno - matematycznych.

Warunki rodzinne zmusiły go do zaniechania dalszych studjów zagranicą i objęcia zaniebanych i zadłużonych dóbr rodowych Bacewicze w powiecie bobrujskim (obecnie w Bolszewji). Systematyczną i żmudną pracą doprowadził do porządku i rozkwitu te dobra, gdzie stanęły młyny, gorzelnie, fabryka zapalek, mebli i cały szereg zakładów przetwórczych. Prowadził przytem na wielką skalę eksploatację lasów i handel leśny na rynkach rosyjskich i zagranicznych.

Od 1898 r. aż do zalewu bolszewickiego pełnił funkcję sędziego honorowego i czasowo zastępcy sędziego koronnego.

W 1911 r. został powołany na posła do Rady Państwa w Petersburgu.

W wojnie z bolszewikami w 1919 r. pełnił obowiązki głównego pełnomocnika Polskiego Czerwonego Krzyża na frontach litewsko - białoruskim oraz poleskim.

Po utracie z powodu przewrotu bolszewickiego owoców 30-letniej pracy (dobra jego znalazły się poza granicą Polski), osiadł na drobnej własności pod Gniezmem.

Jak widać z krótkiego życiorysu był nowy nasz minister dobrym gospodarzem w swoich dobrach i wybitnym działaczem społecznym, oczekiwać więc należy że równie dobrze będzie gospodarował w dobrach i lasach Państwa Polskiego.

Powaga imienia Marszałka Piłsudskiego który stanął na czele obecnego rządu każe przypuszczać, że rząd ten będzie trwalszym niż poprzednie i że przy wydawaniu następnego numeru „Straży Leśnej“ nie zajdzie konieczność podawania wiadomości... o nowym ministrze.

POMOC LEKARSKA

DLA FUNKCJONARIJUSZÓW PAŃSTWOWYCH.

(Zarazem kilka słów pod adresem M. R. i D. P.).

Ustawa uposażeniowa z 9 października 1923 r. (która nawiasem mówiąc stosuje się też do funkcjonariuszów niższych lasów państwowych z wyjątkiem postanowień najważniejszych, określających uposażenie) przewiduje w art. 10 pomoc lekarską, jako świadczenie ze strony Państwa na rzecz pracowników.

Obecnie zostało wydane nowe rozporządzenie Rady Ministrów z dn. 4 sierpnia r. b., zawierające przepisy o korzystaniu z tej pomocy (Dziennik Ustaw Ur. 95 z dn. 21 września r. b. pozycja 555).

Ponieważ choroba jest niestety częstym zjawiskiem w rodzinach nędznie uposażonych gajowych, przeto podajemy owe przepisy w streszczeniu, aby poinformować ogół gajowych, kiedy i w jakim zakresie mogą korzystać z państwowej pomocy lekarskiej.

(§ 1). Pomoc lekarska przysługuje funkcjonariuszom państwowym mianowanym na stałe i do odwołania (prowinizorycznym) oraz ich rodzinom, ale tylko tym członkom rodziny, na których wypłacany jest dodatek ekonomiczny t. j. żonie i dzieciom. Dalsza rodzina (jak matka lub ojciec funkcjonariusza lub jego żony) nie może korzystać z pomocy państwowej.

Nie mogą też z niej korzystać pracownicy kontraktowi, ci bowiem z reguły są zapisywani do Kasy Chorych.

(§ 2). Państwowa pomoc lekarska obejmuje poradę lekarską, pomoc lekarską (najniezbędniejsze zabiegi chirurgiczne i akuszerskie oraz pomoc położniczą), dostarczanie niezbędnych lekarstw, leczenie w szpitalach, a nadto (tylko dla samych funkcjonariuszów, — dla rodzin nie) kąpiele za pół ceny w państwowych zakładach zdrojowych.

(§ 3). Pomocy lekarskiej udzielają lekarze (położne), umówieni w tym celu przez władzę, względnie lekarze urzędowi.

(§ 4). Pomoc lekarska udzielana będzie na podstawie „karty porady“, wydawanej przez władzę służbową za opłatą 50 groszy. W wypadkach nagłych pomoc może być udzielona bez karty porady, która jednak musi być dostarczona lekarzowi najpóźniej dnia następnego.

(§ 5). Porady lekarskie udzielane bywają w miejscu wyznaczonym (w przychodniach czyli ambulatoriach, lub w mieszkaniach lekarza) i w oznaczonych godzinach; jedynie obłożnie chorych odwiedza lekarz w ich mieszkaniu.

W wypadkach nagłych (krwotoki, złamania, otrucia i t. p.) o ile przybycie lekarza urzędowego jest niemożliwe, można wezwać lekarza prywatnego. Koszty w tym przypadku (ale tylko za pierwszą wizytę) są zwracane.

(§ 6). Z zakresu przyrodolecznictwa przysługują funkcjonariuszom państwowym (rodzinom nie) jedynie naświetlanie lampą kwarcową i w pewnych wypadkach prześwietlanie promieniami Reontgena.

Za te zabiegi 75% kosztów (taksey) ponosi Państwo, a funkcjonariusz płaci tylko 25% t. i. czwartą część należności.

(§ 7). Leczenie szpitalne może mieć miejsce jedynie w szpitalu państwowym, samorządowym lub w innym zakładzie, uznanym przez Min. Spraw Wewnętrznych.

Za leczenie szpitalne funkcjonariusz płaci 25% t. j. czwartą część należności, resztę zaś pokrywa Państwo.

(§ 8). Umieszczenie chorego w szpitalu następuje na zlecenie lekarza urzędowego.

(§ 9). Leczenie w szpitalach za częściową opłatą przysługuje funkcjonariuszom najdłużej pół roku, a członkom rodziny najdłużej trzy miesiące w ciągu roku.

(§ 10). Pomoc położnicza żonom funkcjonariuszów udzielana bywa w mieszkaniu położnicy względnie w państwowym lub samorządowym szpitalu lub zakładzie położniczym.

Koszty porad w mieszkaniu zwraca się w wysokości 75% taksey szpitalnej, resztę zaś kosztów ponosi funkcjonariusz.

(§ 12). Za lekarstwa przepisane przez lekarza umówionego lub urzędowego Państwo zwraca 50% t. j. połowę kosztu, a resztę płaci funkcjonariusz. Za lekarstwa zagraniczne zwraca się tylko 25% t. j. czwartą część ceny.

(§ 15). Opłaty przewidziane w § 4, 6, 7 i 12 oraz ograniczenie czasu leczenia w szpitalu (§ 9) nie mają zastosowania, gdy pomoc lekarska następuje wskutek nieszczęśliwego wypadku doznanego w czasie i wskutek pełnienia służby. Wtedy pomoc lekarska i leczenie w szpitalu jest bezpłatne.

(§ 16). Jeżeli zostanie stwierdzone, że wezwanie do chorego było nieuzasadnione, wtedy dany funkcjonariusz obowiązany będzie zapłacić honorarium lekarza i inne koszty z wizytą lekarską związane.

Kilka słów pod adresem Ministerstwa Rolnictwa. — Rozporządzenie powyższe — jak zresztą wszystkie prawie rozporządzenia — nastrocza pewne uwagi. Zastosowano to rozporządzenie do wszystkich funkcjonariuszów objętych ustawą uposażeniową, ale zapomniano, że ustawa ta nie przewiduje XVII, XVIII i XIX grup uposażenia, przyznanych gajowym, których pobory miesięczne zaczynają się od śmiesznej kwoty 55 złotych. — O ile zwrot części kosztów leczenia i lekarstw jest słuszny odnośnie do urzędników w wyższych grupach uposażenia, o tyle jest niedorzecznym w zastosowaniu do gajowych XIX czy XVIII grupy — i rozporządzenie wcale nie mówi w jaki sposób taki nędzarz może w przypadku dłuższej i cięższej choroby zdobyć się na pokrycie części kosztów lekarstw lub leczenia w szpitalu. A w takim razie ta państwowa pomoc lekarska równa się dla gajowych niemal zeru, bo z 50 czy 70 lub nawet 100 złotych nie sposób jest wyżywić rodzinę i pozwalać sobie na luksus leczenia.

A może to w tym celu zrobiono, aby odzwyczaić ludzi od zgubnego nałogu chorowania?

Gajowi odzwyczaili się już od normalnego odżywiania, od kształcenia dzieci, od zakupywania obuwia i bielizny dla rodziny, to może i od chorowania się odzwyczajają?

To „uregulowanie“ sprawy pomocy lekarskiej stanowi jeden dowód więcej, że gajowym musi być przywrócone poprzednie uposażenie według grup XIV, XV i XVI.

Niestety, sprawa ta zbyt długo się już przewleka?

Czyż w Ministerstwie Rolnictwa niema urzędników, którzyby obowiązani byli wiedzieć że gajowi jednak istnieją — i myśleć o ich sprawach przy układaniu wszelkich rozporządzeń.

Bo dotychczas odnosi się wrażenie, że Ministerstwo jakby nie wiedziało, że kilka tysięcy gajowych pełni w lasach

państwowych ciężką służbę i otrzymuje za swą pracę pobory od... 55 złotych miesięcznie.

Tak dalej być nie może.

Krzywda musi być naprawiona.

Polecamy te gorzkie słowa urwadze Ministerstwa Rolnictwa. Może one wreszcie przypomną, że sprawa gajowych jest dotąd niezłatwiona.

„Łatwiej jest wielbłądowi...”

Słowa wyjęte bynajmniej nie z ewangelji świętej, jakby się zdawało, ale z tajemniczego nigdzie nie pisanego talmudu biurokratycznego:

Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż przy biurokratycznym systemie urzędowania doczekać się za-
dośćuczynienia.

Ileż to już memoriałów napisali gajowi w sprawach swych nędznych warunków bytu, — ileż to delegacji odwiedziło już przeróżnych dygnitarzy rządowych i sejmowych, — co się już nie mówiło i nie pisało o krzywdzie straży leśnej — i wszystko napróżno.

Wszyscy zgodnie przyznają, że gajowym niesłusznie obniżono pobory przez zaszeregowanie ich do najniższych, specjalnie dla nich utworzonych grup uposażenia i przez zmniejszenie aż o 60% dodatku na rodzinę, wszyscy obiecują, że sprawa będzie w najbliższym czasie przychylnie rozważona, że zostaną wydane odpowiednie zarządzenia, że już się w tym kierunku coś robi, że wszystko będzie naprawione, aby jeszcze trochę cierpliwości — i tak miesiąc za miesiącem upływa, a nic się nie zmienia.

Gajowi czekają, czekają, głódzą siebie i swoje rodziny — a obietnice się nie spełniają.

Doprawdy, że wielbłąd, gdyby się uparł, toby chyba już dawno przeszedł przez przysłowiowe ucho igielne, a tylko biurokracja nie może uporać się ze stworzonymi przez siebie artykułami i paragrafami.

I gdzież przyczyna tej zwłoki i tej ślamazarności?

Nie sądzimy, abyśmy byli dalecy od prawdy, gdy zaryzujemy twierdzenie, że wchodzi tu w grę specjalna logika biegunowo różna od logiki klasycznej, — jakaś logika talmudyczno - biurokratyczna, która wszystkie zagadnienia na innej płaszczyźnie stawia, niż nakazywałby zdrowy niebiurokratyczny pogład na rzeczy.

Logika zwykła nakazywałaby takie rozumowanie:

— Czy pobory gajowych według dawnych grup XIV, XV i XVI były zawysokie?

— Nie.

— Czy więc słusznie obniżono im pobory do grup XVII, XVIII i XIX i czy słusznie jednym tylko gajowym zredukowano dodatek ekonomiczny?

— Oczywiście niesłusznie.

— A więc?

— Trzeba naprawić krzywdę i przywrócić im poprzednie uposażenie.

Ale logika biurokratyczna inaczej rzecz ujmując, innemi drogami zmierza do rozwikłania zagadnienia, wikłając je przytem coraz bardziej.

— Czy pobory gajowych były zawysokie?

— Trzeba rzecz zbadać. Zarządzi się dochodzenie — odpowie „urzędujący” biurokrata.

— A czy słusznie obniżono te pobory?

— Obniżenie nastąpiło prawidłowo na podstawie ustawy w myśl rozporządzenia zgodnie z postanowieniem według okólnika stosownie do odnośnych artykułów i paragrafów we właściwej kompetencji.

— Dobrze, ale czy ten kto układał te postanowienia, artykuły, kompetencje i ewidencje pomyślał o tem, czy gajowy przy obniżonych poborach może żyć?

— Czy może żyć? Skoro nie umarł, to może.

— Ale jeżeli to dłużej potrwa, to może i umrzeć.

— A, to co innego. Jeżeli umrze i przedłoży w drodze służbowej odnośne świadectwo właściwej komisji lekarskiej, stwierdzającej w wiarogodny sposób, że śmierć nastąpiła wskutek obniżenia poborów i bez własnej winy petenta, to wtedy ewentualnie może mu się podwyższyć uposażenie w drodze stosownej zmiany odpowiednich artykułów według kompetencji.

Przyznajemy, że jest to humorystyka, ale humorystyka usprawiedliwiona.

Nie dawajcie panowie powodów, abyśmy musieli wierzyć, że łatwiej jest wielbłądowi, niż gajowemu.

Pospieszcie się panowie, którzy macie w rękach sprawy gajowych! Przestańcie zwlekać! Przestańcie się bawić!

Przestańcie, bo źle się bawicie.

Wam idzie o papierki.

Nam idzie o życie.

Przypisek. — Przytoczone powyżej rozumowanie na podstawach logiki biurokratycznej nie jest zupełną fantazją, jakby się zdawać mogło. Mamy na to autentyczny przykład.

Pewien funkcjonariusz galicyjski, wzięty w r. 1915 do wojska austriackiego zwrócił się do swej władzy z prośbą o wypłacenie jego poborów na ręce żony. Otrzymał na to taką odpowiedź (najautentyczniejszą — dosłownie):

„Zawiadamiam Pana, że Wydział Krajowy zarządzi wypłatę Pańskich zaległych poborów do rąk żony, skoro Pan przedłoży poświadczenie Komendy wojskowej, że pozostaje Pan przy życiu“.

Podpisał to piśmo sam Marszałek Krajowy i jeden z członków Wydziału Krajowego.

Byłoby usprawiedliwione, gdyby od żony funkcjonariusza zażądano dowodu, że jej mąż żyje, ale pisać do żywego człowieka, który sam pisze i odbiera listy, aby złożył zaświadczenie że jeszcze nie umarł, — na to trzeba doprawdy... logiki specjalnej.

A trzeba pamiętać, że ci sami ludzie, którzy wtedy urzędowali w Wydziale Krajowym, komponują obecnie papierki w Ministerstwach i innych urzędach.

I niech nikt się nie zdziwi, gdy którego pięknego dnia przy wypłacie poborów będą od gajowych zażądane świadectwa, że „pozostają przy życiu“. Wszystkiego można się spodziewać.

Z życia naszych kolegów.

Okrutna zemsta kłusowników.

Krew ścinający w żyłach wypadek zdarzył się niedawno na Węgrzech, a ofiarą jego padł jeden z naszych kolegów zawodowych, gajowy nazwiskiem Szombazy, pełniący służbę w lasach hrabiego Erdody w pobliżu miejscowości Sadjik.

Szombazy był pracownikiem niezwykle sumiennym, dniem i nocą pilnował lasu, nie pozwalał kraść, nie też dziwnego że nie cieszył się sympatją kłusowników i złodzieiów leśnych, którzy oddawna już wygrażali mu, aż wreszcie uknuli i wykonali iście szatański plan zemsty.

Spotkawszy wieczorem gorliwego gajowego, kłusownicy napadli go, rozebrali do naga i przywiązali sznurami do drzewa, pod którym znajdowało się ogromne mrowisko, przy czem usta zakneblowali, aby ofiara nie mogła krzyczeć.

Po kilku godzinach niewypowiedzianych męczarni, kiedy całe ciało było pokryte dziesiątkami tysięcy mrówek, udało się Szombazyemu wydobyć z ust knebel, wtedy zaczął wzywać pomocy. Niestety, nikt nie odzywał się na rozpaczliwe krzyki, które z każdą chwilą słabły, aż wreszcie ustały

zupełnie. Wołanie o ratunek pozostało bez skutku, gdyż nikogo nie było w pobliżu. Dopiero nazajutrz robotnicy leśni przypadkowo znaleźli nieprzytomnego gajowego z ciałem tak spuchniętem, że powrozy wpiły się na głębokość kilku centymetrów. Odwiązany zachowywał się po odzyskaniu zmysłów jak obłąkany, straszliwe cierpienia doprowadzały go wprost do szału. Przewieziono go do szpitala, gdzie zapewne zmarł wśród męczarni, płacąc zdrowiem i życiem spełnienie ciężkiego obowiązku.

Władze aresztowały w związku z wypadkiem kilkudziesięciu podejrzanych kłusowników, którzy oczywiście staną przed sądem i poniosą zasłużoną karę. Któż jednak wynagrodzi dzielnemu gajowemu przebyte cierpienia i utratę zdrowia, a może nawet i życia? I czy to można czemkolwiek wynagrodzić?

Wypadki podobne powtarzają się często, a i nasi polscy gajowi nie są bezpieczni od zemsty kłusowników. Gdy się o tem myśli, mimowolny musi wyłonić się pytanie: jakże władze nasze oceniają to niebezpieczeństwo służby gajowego i jak tę służbę wynagradzają?

Lepiej nie odpowiadać. Dla samej chociażby powagi, jaką pragnęlibyśmy zachować dla naszych władz, — bo odpowiedź byłaby.. kompromitująca.

JESIEŃ.

Pogadanka z dziedziny botaniki.

Nie zdążyliśmy się jeszcze nacieszyć latem, a oto przyszła już jesień. W lesie, tak gwarnym niedawno, pełnym świergotu ptactwa, zapanował tajemniczy spokój i powaga znużenia. Szata drzew, radująca oczy od wiosny żywością zieleni, zmieniła barwę — pożółkła, pokraśniała, mieniąc się w jesiennem słońcu różnobarwnością kolorów, nieznaną latu. Gdybyśmy zastosowali określenia ludzkie, powiedzielibyśmy, że las osiwił. Nie jest to jednak siwizna, jaka okrywa głowę starego człowieka. Po ziemi przyjdzie wiosna, i zieleni lasu znowu odrodzi się w młodej listowiu.

Idzie gajowy lasem, a wokół sypią się zwiedle, spadające kolorowym deszczem liście, — ścielą mu się pod nogi i snutnie szeleszczą pod stopami. Jesień — zwykła sprawa. Tak dzieje się co roku, odkąd drzewa na świecie istnieją.

Dlatego to zapewne mało kto zastanawia się nad tem, co jest przyczyną żółknięcia i opadania liści na jesieni. Uważamy

to za rzecz tak zwykłą i naturalną, że nie widzimy potrzeby dochodzenia przyczyn zjawiska. Tak było zawsze — mówimy sobie — i koniec.

A jednak jest to ciekawe i godne zastanowienia, zwłaszcza dla ludzi, dla których las jest domem a drzewa jakby rodziną.

Pomówmy więc o tem.

Kto będzie bacznie przypatrywał się opadaniu liści, ten niewątpliwie zauważy, że nie wiatr odrywa je od gałęzi, ale czyni to samo drzewo, jakby z własnego popędu. Nie jest też przyczyną tego oziębienie temperatury czy mróz, jak niektórzy sądzą, bo opadanie liści zaczyna się na długo przed nastaniem mrozów. Spadają one często w najcieplejszy dzień i przy zupełnym braku wiatrów.

Badania uczonych przyrodników wykazały, że proces opadania liści jest koniecznością życiową roślin i że proces ów przygotowują drzewa już w pełni lata. We wnętrzu drzewa odbywa się stale bardzo skomplikowana i systematyczna, a przytem różnorodna praca. Pewne komórki czyli najdrobniejsze cząstki tkanki roślinnej, pobierają w korzeniach wodę z ziemi wraz z rozpuszczonemi w niej solami mineralnemi. Inne komórki doprowadzają ten pokarm do każdej części rośliny. Komórki w liściach zawierające zieleń uzupełniają to pożywienie, czerpiąc pokarm z powietrza.

Trwa to od wiosny przez całe lato. W jesieni praca komórek ulega zmianie. Z nastaniem pierwszego mrozu korzenie przestają doprowadzać wodę do rośliny z zimnej ziemi. Parowanie wody przez liście musi wtedy ustać, aby roślina nie utraciła zapasu znajdującego się w jej wnętrzu, aby bez wody roślina żyćby nie mogła. Dlatego to już przed nastaniem mrozów roślina musi się pozbyć liści w obronie swego życia, bo liście i parowanie przez nie wody byłoby dla niej zabójstwem.

To pozbywanie się liści roślina przygotowuje zawczasu, jeszcze przed końcem lata. Gdy siła promieni słonecznych zaczyna słabnąć, liście tracą zielony barwnik, bo jak stwierdzono, zieleń utrzymuje się w liściach przez silne działanie słońca (dlatego to w krajach gorących drzewa są wiecznie zielone), natomiast występują kolory przeważnie żółty, czerwony i brunatny — liść zaczyna usychać.

Zdawałoby się, że gdy liść zamrze, to już drzewu nie grozi żadne niebezpieczeństwo, ale tak nie jest. Gdyby opróżnione już z materiału pokarmowego liście nagle oderwał wiatr lub roślina sama je zrzuciła, bez uprzedniego przygotowania warunków, byłoby to szkodliwe. Jeżeli bowiem w lecie oderwiemy liść z rośliny, to oczywiście w miejscu oderwania pow-

stanie mała ranka. A ileż takich ranek otwarłoby się przy masowem zerwaniu liści? Ranki te zagrażałyby poważnie życiu drzewa, bo przez nie mogłyby wtargnąć przeróżne bakterje i pasożytnicze grzybki, a przytem wyparowałyby woda. Przed tem drzewo musi się bronić i obronę tę natura przygotowała w bardzo pomyslowy sposób. Oto z chwilą odbarwienia się liścia powstaje w nasadzie ogonka każdego listka specjalna tkanka oddzielająca, która szybko obumiera zysychając się i powstaje warstwa sucha, oddzielająca liść od gałązki, tak że wszelkie połączenie liścia z wnętrzem gałęzi ustaje — i liście, spełniwszy swoją powinność i przeznaczenie zamierają na drzewie, zanim jeszcze odpadną. Wiatr, albo też mróz rozrywają ostatecznie tkankę oddzielającą, a przy braku wiatru własny ciężar liścia ją przerwie, — i liście opadają, ścieląc się u stóp rodzinnego drzewa, lub też porwane wiatrem odbywają swoją pierwszą i ostatnią wędrówkę.

Warto się przypatrzeć temu ciekawemu procesowi i zaobserwować już od schyłku lata, w jaki sposób odbywa się i postępuje to zamieranie liści, aż do chwili oddzielenia się od drzewa.

Wszystko to nie dotyczy oczywiście drzew iglastych, które — jakkolwiek też zrzucają swoje liście - igielki w pewnych okresach czasu, to jednak zachowują zieloność przez całą zimę, a to dzięki temu, że igły, jako posiadające niesłychanie drobną powierzchnię w porównaniu z płaskim liściem, nie wydzielają wody, w tym stopniu, co liście, a przez to drzewu nie szkodzi, gdy igły pozostaną na zimę.

Taka to różnaitość jest w naturze — i tak zdumiewająca celowość wszystkiego.

Wszystko potrzebne, wszystko celowe, wszystko mądrze zorganizowane.

Warto, doprawdy badać i poznawać naturę. Człowiek, chociaż uważa się za najmądrzejszego wśród wszystkich stworzeń, może jednak wiele się nauczyć nawet od najskromniejszej rośliny.

„Przyjaciel zwierząt“

Pod takim tytułem zaczęło w lipcu wychodzić w Warszawie nowe pismo, jako organ Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami w Rzpl. Polskiej. Właściwie nie zaczęło wychodzić, a zostało wznowione, bowiem przed wojną wychodziło już w ciągu lat pięćdziesięciu — i ma poza sobą piękną tradycję oraz kilkadziesiąt okazałych tomów - roczników, stanowiących obraz gorliwej i wytrwałej pracy.

Dewizą pisma jest: „Bacz, by Twoim było celem być i zwierząt przyjacielem“, a o zadaniach swoich mówi Redakcja w „słowie wstępnem“:

„Na łamach „Przyjaciela Zwierząt“ znajdziecie wiele rzeczy istotnie interesujących, mianowicie będzie on Wam mówić o doli, a przeważnie o niedoli biednych, tak zaiste srodze przez ludzi pokrzywdzonych zwierząt.

„Stale, z niesłabnącą energją, zawsze będziemy walczyli przeciwko wszelkim nadużyciom nie tylko jednostek, lecz i grup całych, dla których nieszczęsne zwierzę zdaje się być nieraz jedynie tylko objektem, nad którym pastwić się, według ich przekonania, można bezkarnie, a to dlatego chyba, że karygodnie dręczona ofiara nie posiada na swoją obronę nawet tego, co ma drobne bezsilne dziecko, to jest... lecz serdecznych, któreby mogły być dojrzone przez ludzi dobrej woli obdarzonych przez Stwórcę szlachetnem uczuciem litości“.

Pierwszy numer pisma całkowicie odpowiada nakreślonym wyżej zadaniom i daje treść obfitą, ujętą w sposób niezwykle interesujący.

Oto spis rzeczy: Słowo wstępne, Zmysłność zwierząt, nowela S. Żyżkowskiego p. t. „Kundys“, Krwawa krzywda, Kaganiec, Opieka nad zwierzętami w starożytności, Prawa zwierząt, Obojętność tłumu, Twojej opiece, matko!, Myśli wielkiego moralisty (Montaigne'a), Co nagle to po djable (bajka wierszem), Pajęczy instykt, Wiwisekcja, Gołębie (wiersz S. Żyżkowskiego), wreszcie Sprawy Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami i Wesoly kącik.

Pismo wychodzi raz na miesiąc w objętości 16 stron drobnego druku w dużym formacie. Redaktorem jest znany pisarz i poeta Stanisław Żyżkowski.

Sądziimy, że pismo to w pierwszym rzędzie powinno zainteresować wszystkich gajowych, któż bowiem, jak nie oni mają być uważani za prawdziwych przyjaciół zwierząt i to nie tylko z racji bliskiego obcowania z przyrodą, ale też i z urzędu niejako, bowiem ochrona zwierzostanu, obok ochrony lasów, stanowi ich obowiązek służbowy.

Dlatego też zachęcamy naszych czytelników, aby, nie zwlekając, zaprenumerowali „Przyjaciela Zwierząt“. Znajdą w tem piśmie dużo ciekawych rzeczy, nauczą się wiele, i czytając, spędzą niejedną przyjemną chwilę, zwłaszcza w niedzielne popołudnia i długie zimowe wieczory.

Pismo jest niezwykle tanie, a przez to dostępne dla każdego, prenumerata kosztuje bowiem tylko 2 złote za pół roku, rocznie 4 złote. Radziimy opłacić przedpłatę za czas od lipca r. b., a to, żeby otrzymać wszystkie numery od początku.

Pieniądze należy przysyłać przekazem pod adresem Redakcji „Przyjaciela Zwierząt“, Warszawa, ulica Wiejska 18, lub też wpłacać w urzędach pocztowych przekazem Pocztowej Kasy Oszczędności na konto Nr. 13.070. Na odcinku należy zaznaczyć, że pieniądze są przeznaczone na prenumeratę i podać dokładny adres.

Sprawy Organizacyjne.

Niniejszem podaje się do wiadomości Zarządów kół i ogółu członków, że termin opłaty składek za kwartał następny (I. 1927 r.) przypada 10 lub 11 stycznia 1927 r. to zn. iż w jednym z tych dwóch dni skarbnicy kół winni obowiązkowo przesyłać do Związku złożone na ich ręce wpłaty z tego tytułu łącznie z listami.

Warszawa, dnia 5 listopada 1926 r.

Sekretarjat
Zarządu Głównego Związku.

W ubiegłym miesiącu udzielono pożyczek:

- członkowi z koła 11 legitym. Nr. 1390 — 100 zł.
- i członkowi z koła 27 legitym. Nr. 1053 — 200 zł.

Wiadomości ze świata.

Zmiana rządu. — Koniec września był momentem aż dwukrotnej zmiany rządu. Sejm w czasie obrad nad budżetem na czwarty kwartał wyraził nieufność ministrowi spraw wewnętrznych Młodzianowskiemu i ministrowi oświaty Sujkowskiemu, wskutek czego cały rząd z prezesem Bartlem podał się do dymisji. Pan Prezydent Rzeczypospolitej zamianował powtórnie ten sam rząd, gdy jednak sejm uchwalił obcięcie budżetu o 34 miliony zł. ze szkodą dla biegu spraw państwowych, rząd cały powtórnie zgłosił dymisję, poczem nowy gabinet utworzył p. Marszałek Piłsudski jako prezes gabinetu i minister spraw wojskowych. P. Bartel został wice-prezesem i kierownikiem ministerstwa oświaty. Pozatem weszli do rządu nowi ministrowie spraw wewnętrznych — gen. Składkowski, skarbu — p. Czechowicz, sprawiedliwości — p. Meyszto-

wiecz, robót publicznych — p. Moraczewski i rolnictwa — p. Karol Nezabytowski. Objęcie steru rządów przez Marszałka Piłsudskiego powitała cała Polska z radością.

Tryumf polskich lotników. — Porucznik Orliński i sierżant Kubiak dokonali we wrześniu niezwykłego lotu do Japonji, przelatując z Warszawy poprzez całą Rosję europejską i całą Azję aż do stolicy Japonji Tokio. Ogólna przestrzeń lotu tam i z powrotem wynosiła 22.600 kilometrów. Lot w jedną stronę trwał niespełna 60 godzin, oczywiście z przerwami. Jest to rzadki tryumf w dziejach lotnictwa światowego, zwłaszcza, że przed naszymi lotnikami piętrzyły się liczne przeszkody, a więc niesłychanie silne burze, które w tym czasie nawiedziły Azję, brak smarów, poważne uszkodzenia aparatu i t. p. Wszystkie te trudności lotnicy nasi pokonali zwycięsko i powrócili do Warszawy cali i zdrowi. W nagrodę obydwaj otrzymali krzyże zasługi, a nadto por. Orliński został mianowany kapitanem. — Wobec takiego sukcesu godzi się przypomnieć, że od czasu pierwszych wzlotów upłynęło dopiero 20 lat — i wtedy cały świat był zachwycony, gdy udało się przebyć w drodze powietrznej przestrzeń 50 metrów. — A dzisiaj? — Co za różnica? — 50 metrów i 22.600 kilometrów.

Polacy na obczyźnie. — Długoletnia niewola sprawiła, że ogromna ilość Polaków, nie znajdując dla siebie odpowiednich warunków w kraju, zmuszoną była szukać chleba na obczyźnie. Ostatnie obliczenia wykazują, że poza granicami Polski przebywa 6 i pół miliona naszych rodaków, a więc prawie piątą część ogółu Polaków. Najwięcej emigrantów polskich przypada na Stany Zjednoczone, gdzie jest ich aż 3 miliony.

Na drugiem miejscu stają Niemcy, gdzie liczba Polaków wynosi prawie półtora miliona; w Rosji 900 tysięcy, we Francji — 500 tysięcy, w Kanadzie (Ameryka Północna) — 450 tysięcy, w Brazylii (Ameryka Południowa) — 160 tysięcy, w Australji — 2 tysiące, w Chinach — 5 tysięcy. Nawet w dalekiej Japonji żyje 300 Polaków, a co najdziwniejsze, że i... w Palestynie jest kilka polskich rodzin.

Pomnik pracy. — W małej wiosce pod Bolonią we Włoszech poświęcono niedawno nowy piękny kościół gotycki, którego niezwykłość polega na tem, że zbudował go od fundamentów aż do wierzchołka wieży jeden człowiek murarz Mazzoli, stwarzając trwały pomnik pracy, cierpliwości i silnej woli. Budowa trwała 32 lata. — Parafia była biedna, a stary kościółek sypał się w gruzy. Miejscowy proboszcz zebrał ze składek 62 liry (około 20 złotych) i z tym kapitałem przystąpiono do dzieła, a było to w roku 1894, Murarz Mazzoli sam

wykopał ziemię na fundamenty i potem układał cegła po cegle i tak pracując przeszło trzy dziesiątki lat, ukończył wreszcie dzieło dnia 10 maja r. b. Kościół jest 40 metrów długi, 22 szeroki i posiada wieżę 38 metrów wysoką.

Cześć pracy i wytrwałości!

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Umowa z gajowymi prywatnymi. — Trudności przy pertraktacjach w sprawie zawarcia umowy zbiorowej z właścicielami lasów prywatnych, o czym pisaliśmy w poprzednim numerze „Straży Leśnej“, zostały w ciągu ostatnich posiedzeń usunięte, dzięki czemu nastąpiło porozumienie bez uciekania się do arbitrażu — i umowa została podpisana przez obydwie układające się strony. Szczegóły podamy w następnym numerze po urzędowym ogłoszeniu protokołu.

Podwyżka uposażenia. — Pod naciskiem związków zawodowych rząd zdecydował się nareszcie na wzięcie pod uwagę sprawy uposażenia pracowników państwowych i uchwalił na okres do końca roku wypłatę dwukrotną dodatków w wysokości 10% poborów. Dodatki mają być wypłacone 15 listopada i 15 grudnia. — Oczywiście, iż ta znikoma podwyżka nie zadowoli pracowników państwowych i związki zawodowe, a w ich liczbie i Związek Zaw. Straży Leśnej. będą dalej prowadziły rozpoczętą akcję.

TREŚĆ NUMERU: Znowu zmiana sytuacji. — Nowy Minister Rolnictwa K. Niezabytowski. — Pomoc lekarska dla funkcjonariuszów państwowych. — Łatwiej jest wielbładowi. — Z życia naszych kolegów. Okrutna zemsta kłusowników. — Jesień. Pogadanka z dziedziny botaniki. — Przyjaciel zwierząt. — Sprawy organizacyjne. — Wiadomości ze świata. — Z ostatniej chwili.

Adres Redakcji, Administracji i Biura Związku:

Warszawa, ul. Tamka 37. Telefon 226-11

Konto Pocztovej Kasy Oszczędności 2496.



Warunki prenumeraty:

Numer pojedynczy i w prenumeracie 50 gr.
Członkowie Z. Z. S. L. otrzymują pismo bezpłatnie.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz milim. wysok lub jego miejsce po tekście . 50 gr.
Dla człnk. Zw Z. Str. L. połowę taniej.

Redaktor i wydawca — Związek Zaw. Straży Leśnej w osobie prezesa
M. MARGULA.

Druk Zakł. Druk. W. Piekarn:uka, Ordynacka 3, tel. 44-59.